Nr. 15. Nowy Targ, dnia 18 kwietnia 1915 r. Rok III.

J. R. 19 15

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Buła.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary.
Numer pojedynczy 10 hal.

Przywiązanie do ziemi.

Z wybuchem wojny i posuwaniem się nieprzyjaciela w głąb kraju, byliśmy świadkami, jak ludność bez różnicy stanów, opuściwszy swoje domostwa, rolę, dwory, sklepy i fabryki, uchodziła na zachód przed wrogiem. Pisma niemieckie i rząd z początku przychylnie zapatrywali się na tę masową ucieczkę, widząc w tem najjaskrawszy dowód przywiązania do państwa i dynastyi. W ucieczce widział rząd żywy protest ludności przeciw najazdowi. Ogół jednak, patrzący na te tłumy, opuszczające swoje domy, swój dorobek, swoją pracę, przychodził do przeświadczenia, że strach przed wrogiem i brak przywiązania do kraju, ziemi uprawianej i gniazda rodzinnego były czynnikami, pchającemi ludność na zachód. Między bowiem dobrowolnie uciekającemi było bardzo mało włościan.

Ta część narodu, która swoją pracą, swoim potem uprawia ziemię i wszystkie zabiegi życia obraca, by tej ziemi mieć jak najwięcej i by, jak największą korzyść z ziemi wydobyć, ta część narodu, bez względu na los, jaki ją czekał, została na swoich umiłowanych śmieciach, czasem w zgliszcza obróconych, ale swoich.

Korespondenci wojenni wyrażali podziw dla ludności naszej, która wśród huku armat krzątała się, by role zrównać, by szkody naprawić, by módz żyć. Ludność rolnicza dała swoją postawą największe świadectwo miłości ziemi i odwagi osobistej.

Ubolewać należy szczególnie nad obywatelami ziemskimi, nad dworakami, że ci, którzy w czasie pokoju, byli solą ziemi, w czasie najazdu, z lekkiem sercem swoje dwory i pola zostawili na łaskę losu. — Wszak uprawa ziemi, zasianie jej, leży w interesie państwa. Po odebraniu kraju z rąk wroga, zastanie rząd całe szmaty ziemi zamienione w ugory. Dziś dostać się w zajęte obszary, jest trudno, ludność ta więc, co dobrowolnie opuszcza swoje gospodarstwa, staje się ciężarem państwa, nie tylko przez swoją bierność w produkcyi gospodarczej, lecz przez zapomogi i spożywaną żywność.

Mamy nadzieję, że wroga najazd nas nie dosięgnie, lecz mamy pewność, że nasz lud, gdyby nas kiedykolwiek ta kara Boża miała spotkać, zostanie spokojnie na swoich śmieciach, dając najwymowniejszy dowód, że ziemia polska jest jego największym skarbem, że prochy ojców i swój kościółek są najtęższym łańcuchem, który go trzyma na uwięzi.

Wojna światowa.

W polityce państw nie nastąpiły żadne zmiany. Papież i prezydent Stanów Zjednoczonych usiłują nakłonić państwa wojujące do zawarcia pokoju, lecz tak Niemcy, jak i ludy monarchii, ożywione duchem patryotycznym, pragną swoje życie i mienie poświęcić aż do zupełnego zwycięstwa.

W polityce militarnej polskiej zachodzi wypadek doniosłego znaczenia. Naczelny Komitet Narodowy powziął postanowienie, aby pułki II. i III, walczące w Karpatach, przenieść do Królestwa Polskiego, gdzieby walczyły wspólnie z I. pułkiem, jako samodzielna jednostka bojowa, złączona w jedną całość. Podniosłoby to znaczenie legionów, a przez przyjście pułku II. i III. pozyskałoby państwo jeszcze w wyższym stopniu ludność Królestwa.

Zyskałyby na tem również i legiony Pułk drugi i trzeci, walczący ciągle od października pod zawodowymi wojskowymi, będzie umiał wyzyskać bojowy zapał pułku pierwszego, walcząc wspólnie ramię przy ramieniu pod wspólnym komendantem legionów, jakim tymczasowo został generał Zaleski.

Wojna Austro-Węgier z Rosyą, Serbią i Czarnogórą.

Cała uwaga świata jest zwrócona obecnie na zapasy wojsk austryacko - niemieckich z Rosyą w Karpatach. Już czwarty tydzień trwa walka bez rozstrzygnięcia. Znawcy wojskowi oceniają tę bitwę milionowych wojsk z obu stron za największą i najkrwawszą ze wszystkich bitew, znanych w dziejach.

Na terenie w Galicyi zachodniej nie zaszło w ostatnim tygodniu nic uwagi godnego.

W Karpatach za to trwają krwawe boje. Armia rosyjska, która po krwawych walkach przełęczą dukielską wdarła się na Węgry, jest w średnim biegu rzeki Ondawy i nad obu brzegami Laborczy powstrzymaną w dalszem posuwaniu się przez sprzymierzone armie austryacko - niemieckie. O tych walkach donosi wojenna kwatera prasowa:

23. dzień walki.

Walki w Karpatach trwają z niezmniejszoną gwałtownością. Nieprzyjaciel ponawia swe uderzenia wśród nieprawdopodobnych strat w ludziach: ciała poległych i rannych tworzą całe zwały.

Odnośnie do położenia w Karpatach pisze „Magyarorszag“: Rosyanie otrzymali swe wzmocnienia i ponawiają swe uderzenia. W okolicy Zborowa walka działowa, która wieczorem i w nocy przemienia się zwyczajnie w atak na bagnety Rosyanie starają się obecnie jak najspieszniej część sił z Galicyi zachodniej przerzucić do komitatu Szaryskiego. Ponowiły się również uderzenia nieprzyjacielskie między rzekami Toplą a średnią Ondawą (między Stropkowem a Humennem) dokąd przybyły świeże siły rosyjskie: usiłowania nieprzyjacielskie pozostały jednak bez skutku. W komitacie Zemplińskim po obu stronach rzeki Laborcza obie strony przechodzą do ataku, to znów prowadzą obronę

„A Nap“ pisze: Od Zborowa aż po Użok trwa walka bez przerwy. Wojska sprzymierzonych mają doskonałe stanowiska, wskutek czego każde uderzenie nieprzyjacielskie pozostaje bez skutku. Po obu stronach czynne są wielkie siły, przyczem nieprzyjaciel ciągle otrzymuje posiłki. Rosyanie usiłowali zyskać na terenie w kierunku południowym na Bardyjów, a równocześnie rozszerzyli linię bojową w kierunku zachodnim.

„Wiestnik wojny“ podnosi niezłamaną siłę oporu wojsk sprzymierzonych, które niejednokrotnie 17 razy po kolei z największym zapałem podejmują walkę o poszczególne stanowiska.

„Fremdenblatt“ podnosi natomiast z naciskiem, że od środy 7 b. m. nastąpiło w Karpatach pewne przesunięcie, a mianowicie w dniu tym ustał atak rosyjski w kierunku Humennego, a poczęło się gwałtowne napieranie na odcinku Użoka. Jestto właściwością niejako kierownictwa wojennego rosyjskiego przez uderzenia na różnych punktach po kolei niejako wybadać i wyszukać słabe punkta obronne przeciwnika, aby w miejscu stosownem nagle uzyskać rozstrzygnięcie. Czy sposób ten okaże się teraz w Karpatach skutecznym, wykaże najbliższa przyszłość.

Sprawozdawca wojenny „Fremdenblatt“ donosi również, że Rosyanie widzą bezskuteczność swych usiłowań, aby zająć linię kolejową Koszyce Bogumin i starają się obecnie jedynie umocnić na stanowiskach zajętych na południe od przełęczy dukielskiej. Wobec nadmiernych strat, które ponieśli, nie można mówić jakoby odnieśli jakieś sukcesy Niewymieniony znawca wojskowy uważa jednak, że przedwczesnem jest twierdzić, jakoby Rosyanie wogóle porzucili zamiar przełamania frontu austryackiego na południe od przełęczy dukielskiej; przypuszcza jednak, że kierownictwo rosyjskie w najbliższej przyszłości usiłować będzie uzyskać jakieś ważniejsze rozstrzygnięcie w Galicyi wschodniej między Nadwórną a Ottynią.

Między Dniestrem a Prutem walka działowa a częściowo także pomyślne ruchy oskrzydlające.

Sprawozdawca „Reichpost“ donosi: Obecnie rozgorzała szalona walka między Łupkowem a Użokiem i rozszerzyła się od 9 b. m. także dalej ku wschodowi aż po Wyszków, gdzie walczą wojska niemieckie. W odpowiedzi nastąpiło silne uderzenie oddziałów niemieckich, uwieńczone zajęciem przez nich wzniesienia Świnin na

północ od Tucholki, które Rosyanie już w lutym obwarowali.

W Galicyi południowo-wschodniej.

Dnia 3 b. m. od Chocimia rzucili Rosyanie na nasze linie dwie dywizye kawaleryi.

Tuż nad granicą rozwinęła się wielka bitwa, z której wyszliśmy zwycięzcami, wzięlismy 1.100 jeńców i zdobyliśmy dwa działa.

Dnia 4. b. m. próbowali Rosyanie przedrzeć się na wschód od Zaleszczyk i istotnie przeszli przez Dniestr. Generał kawaleryi, Pflanzer-Baltin atoli zjednoczył swoje siły, Rosyanie zostali pobici na głowę. Musieli jak najprędzej zerwać swój most na Dniestrze, przyczem utonęło wielu pionierów. W rękach naszych pozostało 1.400 jeńców i siedm karabinów maszynowych.

Dnia 6. b. m. został naprawiony wysadzony przez Rosyan most na Prucie pod Czerniowcami, ruch kolejowy został podjęty. Pierwszym pociągiem pojechały wojska do Czerniowiec.

Rosyanie stoją na linii Bojan Chocim, my na północnem skrzydle naszego wschodniego frontu, już w Bessarabii.

Przy Kotul-Ostrica okopali się Rosyanie wieczorem 6. kwietnia w moich oczach naprzeciw naszych linij. Wzięto ich natychmiast pod ogień szrapnelowy: uciekali.

Widoczne są znaczne części naszego frontu i wszędzie między Dniestrem a Prutem, aż tuż nad rumuńską granicą, nie kończący się szereg znakomicie zbudowanych rowów strzeleckich i punktów oparcia Ma się wrażenie, że tu nawet dziesięciokroć przewyższający atak rosyjski musi się załamać.

Na Bukowinie walki trwają ciągle.

Na wznowione ataki rosyjskie odpowiedzieli dziś nasi przeciwatakiem, który coraz bardziej przybiera na gwałtowności.

Nasza artylerya ostrzeliwała pozycyę rosyjską pod Bojanem szczególnie skutecznie tak, że w wielu odcinkach została ona zniszczona. Pozostali przy życiu uciekali w popłochu tam, gdzie na chwilę bodaj mogli znaleść schronienie.

Na północ stamtąd, na linii bojowej, ciągnącej się między Dniestrem a Prutem w kierunku z północy na południe, rozpoczęła się potyczka po północy. otworzona przez naszą artyleryę. Siła naszego ataku poczyniła w wielu miejscach szczerby w nieprzyjacielskich liniach które nietylko przerzedzone zostały dotkliwie ogniem naszej broni, lecz także przez udałe ruchy okalające doznały wielkich strat w jeńcach

Bitwa między Dniestrem a Prutem.

„Neue Fr. Presse“ donosi za „Berliner Lokal Anzeigerem“ z Bukaresztu pod datą 9 b m. .

Teraz potwierdza już i pewien urzędowy dziennik rosyjski, że wojska austro — węgierskie przekroczyły granicę rosyjską. W Nowosielicy rosyjskiej znalazły one pięć lokomotyw i sześćdziesiąt wozów kolejowych, które w swoim czasie zostały przez Rosyan zdobyte i uwiezione. Ogólna liczba jeńców z Karpat przekracza 15 tysięcy Rosyan

W Królestwie Polskiem nad Nidą i Pilicą nie wydarzyło się nic ważniejszego.

W Serbii i Czarnogórze z wyjątkiem walk granicznych i bombardowania Belgradu z armat, a Cetynii z samolotów nie zaszło nic nowego.

Wojna Niemiec z Rosyą, Francyą, Anglią i Belgią.

W Królestwie Polskiem na lewym brzegu Wisły na zachód od Warszawy trwały tylko walki artyleryi. Po prawym brzegu Wisły w północno-zachodniej części Królestwa na zachód od Płońska zostali Rosyanie wyparci.

W Prusach Wschodnich w części południowej koło Klimek nad Szkwą zostały rosyjskie ataki odparte. W części wschodniej Prus książęcych toczyły się walki koło Maryampola i Kalwaryi.

Na całym terenie Królestwa Polskiego i Prus Wschodnich jest cisza i zastój w działaniach wojennych.

Zgasły trzy świece...

(Dokończenie).

— — — — — — — — —

Gdzieś daleko, za Karpatami w kościele jednej małej polskiej wioski zgasły dwie świece przed obrazem Matki Boskiej.....

Gdzieś daleko, na ziemiach węgierskich przestało bić jedno serce, kochające, dziecinne, znikła nadzieja jednej matki kochającej...

Zgasly wszystkie trzy świece..,

— — — — — — — — —

Na cmentarzu miasta węgierskiego urosła nowa mogiła. Tam chodzimy teraz ze swoim przyjacielem, Jasiem, a zawsze świeży wianek składamy na tej mogile, Lecz ani dawniejsze nasze wianki, ani swieże nie więdną, bo wijemy je z najcenniejszych, najtrwalszych kwiatów. Te kwiaty, które nigdy nie więdną, są: n a s z e m o d l i t w y....

Stefan Madiyan.

Tłómaczył *E. S.*

W Belgii i Francyi przedstawiają się walki według sprawozdań naczelnej komendy w następujący sposób:

Koło kanału Izery na południe od Drie Grachten koło Boessele zdobyli Niemcy trzy przez Belgijczyków obsadzone zagrody i wzięli przy tem do niewoli jednego oficera i 40 żołnierzy. Podczas drobnych wypadów nad potokiem Ancer koło Albert wzięli do niewoli 50 Francuzów.

W zachodniej części Argonów spełzł na niczem francuski atak.

Walki między Mozą a Mozelą przybierają na gwałtowności. W lesistym terenie na północ od wzgórz Combres zebrali Francuzi znaczne siły celem wykonania nowych prób dla zajęcia niemieckich pozycyj na wzgórzach. Ataki zostały wykonane i w zupełności się nie udały.

Na południowy wschód od Ailly podczas ataku przyszło do zaciętej walki z bliska, która się rozstrzygnęła na korzyść Niemców.

Podczas silnego ale bezskutecznego francuskiego ataku na północ od Flirey ponieśli Francuzi bardzo ciężkie straty.

Podczas wczorajszej walki w tak zw. Lesie kapłańskim zabrali Niemcy nieprzyjacielowi pięć karabinów maszynowych. Dalsze bardzo zacięte walki nocne były pomyślne dla wojsk niemieckich.

Bardzo ciężkie straty francuskie w walkach między Mozą a Mozelą nie dadzą się jeszcze w przybliżeniu oszacować. Tylko między Selouse a Lamorville naliczyły niemieckie wojska 700 francuskich zwłok, a w drobnej miejscowości na północ od Regneville 500 francuskich trupów. Niemcy wzięli do niewoli 11 francuskich oficerów i 804 żołnierzy oraz zdobyli 7 karabinów maszynowych.

Przez wiatr zapędzony balon na uwięzi nie dostał się, jak Francuzi donieśli, na linię francuską, lecz w dobrym stanie wylądował koło Merchingen, i znajduje się w bezpieczeństwie.

W Wogezach wykluczyła śnieżyca zwiększoną działalność.

Na morzu łodzie podwodne niemieckie topią znaczną ilość okrętów handlowych angielskich i francuskich, lecz nie tamują jednak ruchu handlowego z Anglią.

Wojna Turcyi z Rosyą, Anglią, Francyą i Serbią.

Wojska rosyjskie operujące na granicy tureckiej od strony perskiej zajęły Teheran. W Kaukazie — według doniesień tureckich — toczą się nieznaczne walki graniczne, jak również koło kanału Suezkiego w Egipcie i w Mezopotamii. Główne siły tureckie zgromadziły się do obrony Dardaneli i Konstantynopola. O działaniach pod Dardanelami pisma nie donoszą bliższych szczegółów.

WIATR HALNY.

Wyjrzało słońce na świat,
Z za chmury,
Wyleciał wicher halny
Z za góry.

Władysław Letowa
Chorąży Leg. Polskiego

W niewoli — dwie godziny.

W ładnym ciepłym salonie mrok. Małe światełko lampki elektrycznej nad kominkiem oświeca młodą parę. Ona śliczna, młoda, zgrabna panienka. Czarne włosy uczesane na rozdział, tworzą ładne pukle po bokach głowy. Nad charakterystycznemi, wąziutkiemi oczkami czasem powstanie zmarszczka, oczy wyrażają smutek, ilekroć usłyszy coś smutnego z opowiadania przygód wojennych. Usta pysznie wykrojone ze ślicznem uśmieszkiem. Cera twarzy blada z więcej lub mniej zaróżowionymi policzkami. Czasem zadźwięczy tak miły głos: A proszę pana; i to cudnie wymówione; Tak ładnie połączone w jednej osobie, świeżość młodzieńca, uroda wdzięk. A jakie śliczne poruszanie się; Wogóle trudno było znaleść w niej co złego. Koło niej on. Piękny zgrabny chorąży od ułanów polskich, Legionów. Stoi gracko, rękę trzyma u boku i zagląda jej w oczy. Myśli czyta. Można „dostać bzika“ widząc taki ładny, doskonale leżący, seledynowy mundur z guziczkami i gwiazdką na kołnierzu; a cóż dopiero mając już tego ładnego chłopca swego. Przez twarz przejdzie chmurka, usta okolone ładnym wąsem skrzywią się ile razy pomyśli że czas wracać z urlopu. Ale nie on sam się tem smuci...

— — — — — — — — — — — — —

— No niech pan co opowie jeszcze.

Co?

— No coś z przygód jeszcze, ale coś z piechoty.

— Dobrze — odpowiada chorąży i zaczyna się opowiadanie.

— „Z wioski Z. został wysłany chorąży Caruso z sześcioma ludźmi na patrol do N. Z wioski Z, gdzie ulokowały się dwa nasze pułki po bitwie, musiało się przejść do miasteczka N. przez wioskę moskalofilską P. Chorąży wziąwszy ze sobą kaprala i pięciu ze swego plutonu ruszył w drogę.

Przechodząc przez P. wysłał po jednym z szeregowców na obie strony drogi aby wstępywali do chałup czy niema gdzie ukrytych Moskali przez Moskalofilów.

Świeci słońce z nieb błękitu,
Płonące.
Żeną wichry się po świecie,
Burzące.

Ale chociaż słońce pali,
Wiatr kruszy,
Nam jedynie łzy płynące,
Osuszy.

Dawnośmy się spodziewali,
Wichru i słońca.
By przerwały nasze bóle,
Ciągłe bez końca.

Bo, chociaż się świat w tej burzy,
Gruzami wali,
Nam jedynie ciężar kajdan
Ogniem przepali,

Wyhartuje w piersiach serca,
I stalne bronie,
I wykrzesze dawną wolność,
W złotej koronie.

Kościelisko. *Stanisław Nędza.*

Głos od rzemieślników!

Pomimo, że rzemiosło i rzemieślnicy istnieją w Polsce od 14 wieku jako „inkopore" — niezdołało wytrzymać naporu — nowoczesnych — prądów. . .

Kodeks Napoleona z powstaniem W. Księstwa Warszawskiego broni i utwierdza jeszcze prawo obywatelstwa rzemieślników przewidując twórczość mieszczaństwa zwanego stanem trzecim, na którym jeszcze się opiera.

Pamiętam w 1890 latach, kiedy powiał wiatr od zachodu, żywo na nasz grunt flancowano socjalizm niemiecki. Odezwy nawet bez przeróbki puszczano na Warszawę, kierowane do fabrycznych robotników tych nielicznych ledwo w powijakach poczętych noworodków wtedy, kiedy położenie warsztatowych rzemieślników było gorszem. Była to era tak zwanej „wolnej konkurencyi". Kobiety przy igle zarabiały od 4—8 rubli miesięcznie wyjątki 10—15 rubli.

Nad tymi przechodzili nasi domorośli ortodoksi jak nad kwestją agrarną do porządku dziennego zostawiając „własnej śmierci"

Lecz ku utrapieniu dokniętych fatalizmem dziejowym — rzemieślnicy wciąż jak grzyby u nas po deszczu wyrastają. A teoretycy, potrzebujac buta, mebla lub ubrania chętniej zwracają się do ukwalifikowanego rzemieślnika niz po wytwór wielkiej "industryi". Następuje takie pomieszanie pojęć ideologów centralistycznych, że uważają rzemieslnika za element wsteczny, zastosowują walkę jako przeciw kapitalizmowi, jakgdyby głód i dola jednych była inną od doli i głodu drugich. Rok 1905 zadał kłam tym dowodzeniom i to nie ostatni, albowiem ideały ludzi nie zupełnie wypływają z materjalnego ich bytowania.

Nawet państwa nowoczesne na drodze reform jeszcze obstawiają rzemieslnika ustawami, dając dostęp odzywania się w swojem imieniu do obrony prawa posiadania. Czy korzystają i jak korzystają z tego prawa rzemieślnicy, to inna rzecz. Pogrążony w pracy, przygnieciony konkurencyją dźwiga ciężary na równi z kapitali-

---

Przeszli przez całą wioskę, łącznicy obaj wrócili z wiadomością, że nic podejrzanego nie widzieli.

Gdy wyszli z P. oczom ich ukazała się polana, na której rozłożył nieprzyjaciel swe wojska przygotowane do bitwy.

Po obu stronach drogi na wysokich górach czerniały armatki i karabiny maszynowe.

Chorążemu Carusowi nieudało już się cofnąć, bo rozłożone wedety rosyjskie dali znać strzałami że widzą patrol.

Wprawdzie na tę odległość strzały nie mogły być celne, ale zaalarmowana strzałami kawalerya rosyjska wysłała dwóch Kozaków na naszą patrol.

Chorąży, nie tracąc w ostatniej chwili zimnej krwi, wysłał dzielnego kaprala Wojtanowicza, każąc mu iść nad rzekę B. i tak chowawszy się w krzakach, miał się dostać do naszego sztabu z wiadomością, że tyle a tyle nieprzyjaciela czeka pod bronią i jest gotowe do walki w N.

Sam chorąży z pozostałemi pięcioma szeregowcami zaczął się szybko cofać, i uciekać przez P. do Z.

W środku wioski dołączyli się do uciekającego orszaku dwaj kozacy.

Możeby się im Legioniści wydarli, gdyby nie to, że ze stodół, stajni i obór zaczęli wychodzić gromadnie pochowani przez Moskalofilów Moskale.

Chcieli oni w ten sposób otoczyć większą siłę Legionów i zmusić ich do poddania

Niebyło co robić, trzeba było się dać wziąść do niewoli.

Byliby nasi niewolnicy porządnie od Moskali dostali, gdyby nie jakiś ludzki oficer rosyjski, który odpędził wszystkich, wziął czterech na wartę i kazał im poodbierać broń!

Chorąży tylko zostawił sobie mały browning w tylnej kieszeni.

Gdy oficer się oddalił zabrali się Moskale do rewizyi po kieszeniach jeńców.

„Przychodzi do mnie wysoki drab — opowiada mi na drugi dzień chorąży Caruso — i mówi do mnie:

— Dawaj „dyngi".

Ja udaję, że nie miem, co to znaczy, ruszam ramionami. Wtedy on pokazuje mi charakterystyczny

stą, nie umie się równie bronić i zabiegać, niema na to czasu i przebiegu. Są wprawdzie korporacje (na miejsce dawnych cechów) przemysłowe, które powinny stać na straży (z ustawą) interesów stanu poszczególnych jego członków.

Czy mogą i jak sprawują swoje zadania owe korporacje, widzimy na własnej skórze, zwłaszcza na prowincyi najjaskrawiej to widać. Ztego powodu i zpowodu wojny dziś najwięcej to odczuwamy i w milczeniu znosimy Nie dajemy znaku życia, nikt o nas również nie myśli i z nami się nie liczy. Nie wyciągamy dotąd ręki po pomoc i nie szemralibyśmy, gdyby nas nie poruszono. W Zakopanem patrzyliśmy w milczeniu na funkcjonowanie pracowni legionowej bez naszego udziału. Złożyliśmy ofertę przed otwarciem pracowni, za zrobienie na miare dla każdego oddzielnie — po 12 kor. za mundur i spodnie -— odrzucono bez słowa objasnienia. Jesteśmy pewni, ze taka robota wyniosła drożej w pracowni legionowej, chociaz lokal swiatło oraz maszyny były tam ofiarowane i robota była wyrabiana bez miary nie fachowymi siłami. Bez naszego udziału wbrew zasadniczej ustawie prowadzą się krawieckie roboty już nie dla legjonów ale dla prywatnej klienteli Zakopanego z działem damskiem i męskiem. co ogłoszone było ulicznemi afiszami i reklamą po domach.

Czy zainteresowali się założyciele humaniści nami, jak my żyjemy i czy ma grunt istnienia taka pracownia bez szkody naszej i ludzi dobrej woli, wierzących, ze czynią dobrze, wkładając kapitał martwy, lub ruchomy? Jesteśmy innego zdania i pewni, że gdyby tam nie było kapitału bezpowrotnie utopionego — nie ruszyłaby się ta pracownia z miejsca o własnych siłach.

Żal nam trwonienia dobra publicznego, tych dobrych chęci ludzi, stojących na czele tego, a co ważniejsza, że to podrywa rzemiosło i rzemieślników.

Żyjemy i mamy prawo do życia i w imię tego prawa odzywamy się. Dotąd nie jesteśmy dziadami, choć biedni, nie wyciągamy rąk do Komitetów, nie przyczyniamy się do pomnażania próżniaków. Chcemy, żeby nam nie odbierano bezprawnie pracy — żeby nie podrywano, nie spychano na niższy poziom życiowy rzemiosła i rzemieślników. Kobiety, krawcowe, w naszych pracowniach także mogą pracować i zarabiać, byleby tylko chciały przyłożyć się do fachowej roboty. Skorzystałyby tylko na znajomości fachowej. Mamy coraz mniej dobrych robotników i słuszne wyrzekania słyszeć się dają na fuszerstwo, ale nikt wiedzieć nie chce, gdzie przyczyna złego — zamiast pomagać, paraliżują nam ruchy na niekorzyść ogółu.

Tu następują liczne podpisy pracodawców i pracodawczyń z działu krawiectwa męskiego i damskiego.

Zakopane w kwietniu.

KRONIKA.

Komitet ratunkowy X. Biskupa Krakowskiego. W mieszkaniu ks. kanonika Wawrzynowskiego, proboszcza nowotarskiego, odbyło się zebranie kilkudziesiąciu osób. zaproszonych przez delegata Komitetu Księcia Biskupa Krakowskiego, Dra J. Górskiego. Przewodnictwo objał ks. Prałat Krawczyński. Delegat Dr. Górski przedstawił cele i ogrom zadań Komitetu Biskupiego, zawiązanego, by ratować od zagłady naród

ruch palcami, — na taki międzynarodowy znak wyjmuję pulares i daję mu. Odwróciem się, nie chcąc, by Moskal widział, że się uśmiecham, a tu spadają mi na plecy nahajki.

— A ty lanok durnyj! a de sut' toi paperowy dyngi. Dawaj!

Nie było co, musiałem mu oddać bez szemrania portfel z papierowymi pieniądzmi. Nareszcie zabrał się i poszedł. Ja rozmyślam nad cięgami, które dopiero co dostałem, a tu wchodzi drugi jegomość na rewizyę. Tym razem nie minął i moich towarzyszy niedoli, zaczął jednak odemnie. Na pytanie „dawaj hodinku" — wzruszyłem ramionami, „ne znaju" mówię, on tłómaczy „takij czasok, kilka czasu pokazuje". ja mówię „Aha" i wyjmuję kalendarz z kieszeni. Moskal rzucił nim o ziemię, wyciągnął nahajkę i mówi: „Buntowszczyk ne udawaj!" We mnie odezwała się butna, rogata, polska dusza, „nie wiem, co chcecie" powtarzam. „Zaraz tobie pokażę, jak to wygląda" mówi do mnie i wyciąga mi zegarek z kieszeni. Ja już kipię ze złości. Wyniósł się ten, przyszedł trzeci. Ten wziął odemnie wyłogi i scyzoryk, i poszedł, przyszedł czwarty. „Chwała Bogu, że ostatni i niema już co kraść!" pomyślałem sobie. Ale gdzie! Wszedłszy obszedł dookoła mnie, kazał mi podnieść nogę. Domyśliłem się, że chce się popatrzyć, czy moje buty mają porządne podeszwy. „Dasz mi na pamiątkę?" pyta „nie będzie ci ich trzeba, bo będziesz wisiał, a za to ja ciebie będę lekko wieszał" straszy mnie. „Na pamiątkę? ano bierz, ale jeden". Ściągnął jeden, ściągnął drugi, a ja bosy!

Za te pieniądze kupili sobie wódki i to ich zgubiło. Zaczęli pić. Chorąży przebrał się w sukmanę chłopa, który leżał na piecu i płakał. Po drugiej stronie sieni załatwiali się upici Moskale z bezbronną jego żoną, tak, że wrzaski aż do nas dochodziły. Już Caruso zupełnie przebrany chciał wychodzić, gdy usłyszał huk armat. Zatrzymał się, sądząc, że nasi wygrają i przyjdą mu z pomocą. —

I tak się stało. Powoli zaczęli Moskale uciekać. Jeden z uciekających oficerów kawaleryi zawrócił do chałupy i krzyczy na wartę, aby jeńców zabierała

polski. Po referacie delegata zawiązał się w N. Targu Komitet, jako filia Komitetu Biskupiego, aby akcyę Ks. Biskupa Krakowskiego dalej prowadzić. Na czele Komitetu stanął Ks. Prałat Piotr Krawczyński, dziekan i proboszcz z Ludźmirza. Jego zastępcą został Ks. Kanonik Jan Bułat, katecheta z gimn. z N. Targu, sekretarzem Ks. Prażnowski, skarbnikiem Ks. Wawrzynowski. Procz tego weszli w skład Komitetu: Dr. Jan Bednarski, poseł sejmowy i starszy lekarz powiatowy, Dr. Stefan Dąbrowski, profesor Uniwersytetu we Lwowie, obecnie lekarz miejski, Dr. K. Krotoski, dyrektor gimn. w N. Targu, Ks. Madej, proboszcz z Białki, prof. Jan Dziedzic.

Po omówieniu szczegółów akcyi ratunkowej i zapomogowej, w której cała ludność chętnie weźmie udział, postanowiono wejść w porozumienie w działalności z władzą państwową i istniejącemi organizacyami humanitarnemi. Wielkie zainteresowanie się i okazana życzliwość przedstawiciela władzy w osobie p. Starosty Żukotyńskiego wróżą, że Komitet, nie mający celów politycznych w działaniu, bez przeszkód rozwinie swoją, przez cały świat uznaną działalność.

Obecnie pieniądze na ratunek Narodu należy przesyłać na ręce skarbnika, Ks. M. Wawrzynowskiego, proboszcza w N. Targu. Redakcya Gazety Podhalańskiej pośredniczy w dalszym ciągu w zbieraniu funduszów na ratunek Narodu.

Na ratunek Narodu złożyli w dalszym ciągu przez ręce p. Piotra Staszla w Maruszynie: Janik Jan 1 K., Murzydło Antonina 5 K., Janik Jan 5 K., Szewczyk Ludwina 3 K., Karkoszka Michał 2 K., Zubek Jedrzej 5 K., Jarząbek Wiktorya 2 K., Bukowski Jakob 4 K., Piotr Staszel 3 K. Razem 30 K.

Dr. K. Krotoski, c. k. dyrektor gimnazyum 5 K. Stanisław Klimowski ze Soli (ad Żywiec) 26 K. Marya Klimowska ze Soli (ad Żywiec) 10 K. Dr. Tadeusz Godlewski 6 K. 70 hl. Zostaje do wysyłki 395 K. 70 hl.

i uciekała. Wtedy chorąży wyszedł. Chce uciec, a tu Moskal pijany strzela do niego, cofnął się, a kula ugodziła w rękę szeregowca. Chorąży wyjął browning i zmierzył. Moskal rzucił się do ucieczki; już nie mógł się Caruso powstrzymać, wypalił dwa razy do uciekającego, tak, że ten w dwa dni umarł. Jeden z warty sam uciekł, dwóch, przez czterech szeregowców zostało wziętych do niewoli.

Patrol się udała, bo sztab został jeszcze na czas uwiadomiony przez kaprala Wojtanowicza o ruchach wojsk, a jency wzięli jeszcze trzech nieprzyjaciół do niewoli. Wszyscy zostali o jedną rangę posunięci wyżej, a chorąży dostał urlop i miał być jeszcze osobno wynagrodzony“.

Takie przygody opowiadał w ciepłym saloniku, piękny ułan swej ślicznej wybranej.

W Komitecie powiatowym N. K. N. złożyli na cele Legionów polskich:

1) Józef Bednarczyk naczelnik gm. z Cichego 10 K.
2) Anna Rafacz z Międzyczerwiennego 100 K.
3) Agnieszka Kruczek z Koniówki 2 K.
4) Józef Jarząbek z Międzyczerwiennego 2 K.

N. Targ 9/IV. 1915. *Dr. Styś.*

Podziękowanie od chorych. W imieniu chorych, leczących się w szpitalu Czerwonego Krzyża w Nowym Targu, podpisani, przejęci wdzięcznością, składają serdeczne podziękowanie za nadzwyczaj staranną opiekę Drowi Leonowi Fürbekowi i Drowi Janowi Strycharskiemu. — Również kapralowi Michałowi Mroszczakowi za nadzwyczajną staranność około zaopatrzeń, jakoteż pielęgniarkom za staranną opiekę.

Aladar Demek.
Boldiczar Bagsy.
Paul Mildner.

Na rzecz powiatowego Komitetu Narodowego parafia Klikuszowa złożyła 40 Kor.

Dla dzieci ewakuowanych złożyły dzieci szkolne z Gronkowa 25 Koron, które interesowanym zostały wręczone.

Ofiara „Śmigusa“ czyli polewania. We wsi Mizernej, chłopiec trzynastoletni, jadąc na koniu do wody, został znienacka polany wodą. Koń się zląkł, a chłopak, spadając z konia, wpadł pod kopyta końskie. Kopyta końskie rozmiażdżyły chłopcu klatkę piersiową i serce, co spowodowało natychmiastową śmierć.

Mianowania w Legionach. Na wniosek komendy Legionów polskich w uznaniu wybornego pełnienia służby w obliczu nieprzyjaciela zamianowała wyższa Komenda armii:

Komendanta III. p. Legionów polskich, Józefa Haller de Hallenburga, oficerem w VI. randze (pułkownik);

Komendanta I. bat. II. p. Legionów, Maryana Żegotę-Januszajtisa oficerem w VII. randze (podpułkownik);

Komendanta IV. bat. II. p. Legionów, Bolesława Roje, oficerem w VII. randze (podpułkownik);

Komendantami batalionów z poborami VII. klasy (w randze majorów) zamianowano: Napoleona de Lorsch'a z II. p. Leg., Henryka Minkiewicza z III. p. Leg., Alfreda Launhardta z II. p. Leg.

Komendantami kompanii z poborami IX. klasy (w randze kapitanów) zamianowano: Zygmunta Tarkowskiego z II. p. Leg. i Józefa Zająca z III. p. Leg.

Komendantami kompanii z poborami X. klasy (w randze poruczników zamianowano; Karola Baczyńskiego, Witolda Sokołowskiego, Jana Łyska i Brunona Olbrychta.

To nowe odznaczenie ze strony miarodajnych czynników wojskowych jest najgłębniejszem świadectwem dla bitności Legionów polskich i stwierdzeniem wysokiej wartości bojowej tej ochotniczej formacyi militarnej. Po długich miesiącach uciążliwych i znojnych walk II. i III. pułk Legionów dostarcza nieustannie nowych dowodów swej sprawności, walcząc w czołowych szeregach sprzymierzonej armii. Czyn polski zdobywa sobie zasłużone uznanie w państwie i sieje strach w szeregach nieprzyjaciół

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.